



Pieśń osoby osmotycznej w czasie

Song of the Osmotic Person in Time

kobiecość
Jest żywiołem, kobiecość
Jest chaosem
[...]
Nasz liść morwy, kobieta [...]
Zastanówmy się nad osmozą osób
[...]
Drzewa rozpuszczone w powietrzu.
Ezra Pound, *Pieśń XXIX*,
tłum. Leszek Engelking
Widzimy siebie, jacy jesteśmy naprawdę
John Ashbery, *Dwie sceny* z tomu *Some Trees*,
przekład własny

widzimy siebie jak naprawdę jesteśmy
w symulowanym świetle dni lepcy
w lekkim świetle przetrwania obrzydliwi
w krzemowym tekście symulowanych dni
jacy jesteśmy ślepcy

*

skoro stąd wypływamy bierzmy miejsce za przykład
albo siebie w tym miejscu
w odpowiedzi na osmotyczne archiwa drzew
wobec drzew rozpuszczonych w powietrzu oddech jaki
wobec ludzi rozpuszczonych w nas
mowa na filtr i odpowiedź

*

wobec czasu puszczonego koronami sosen i sekwoi
bierzmy siebie za przykład
jacy jesteśmy obrzydliwi
czy jesteśmy jeszcze możliwi
lepcy w lekkim tekście przetrwania
czy krzepcy w osmotycznych archiwach miazg
w huraganowym świetle sosen i sekwoi

*

wejście w huragan osobowe
na przypadkowo zrobionym zdjęciu
albo zdjęciu którego nie zrobiłeś
sosny w tamtym powietrzu buki sykomory
olszynowy szpaler nad zieloną rzeką
huragan cząstek po blasku wód
osmoza tamtego i teraz
w cząsteczkowych zasobach dnia

*

nawinięty na mowę chcę dostać do możliwego biegu dnia
ja osmotyczna osoba dnia
mężczyzna w chaosie po nieobecnej siostrze
człowiek osmotyczny w bólu tej osmozy
nie wstydzę się go jest nie tylko mój

*

są pyły nieba pochłaniacze pogód
obiekty z popsutych bogów i nieb
myśli pylone przez boskie silosy
okablowane matryce podrobiona głębia fazy snu
wtedy widzimy że to są pogody wewnętrzne
w nich matryce konurbacje w masturbacji
festiwale sceny ekrany fazowane ścieżki
seksualnie nanizani na dzień i noc
strąceni z pragnienia w pył

*

mój seks niepiśmienny
seks poranny wieczorny gwiazdny okołodobowy
książka dla oczu bryza dla mleczy piasek na żar
powietrze na mróz runo dla stóp
bez popsutych obiektów historii i nieba
bez pękniętych think tanków wycieku z ekranu
seks nie z głodu paliw
nie z wojennych uzwojeń
idę realny w powietrzu po ziemi okołogwiazdowej

*

jestem wspomnieniem kliszą wlepką na słupie
w moim mieście które teraz jest obce bo teraz jest obce
bratem siostry której nigdy nie miałem

albo jestem nią jej chaosem i osmozą
szorstkim cieniem lepkości w której widzimy się teraz
kochanką w szorstkim cieniu obcego teraz
w obce miasto
huragan dopokąd

*

biorę udział w spalaniu pogód w historię
wielki obiekt nieba obrócony popsuty
w całodobowej osmozie ekliptyce popsutego snu
filtruję go na stacjach przystankach na przyszły sen
dotykam wymiarów psucia
w półśnie przechodzę przez dzielnicę zrytą białym
upałem od ekranów imprez rozbiórek
w półśnie przez dzielnicę zrytą nami w czasie
no to widzimy się
w wymiarze popsucia

*

półsen jak półskok w osmotyczne trakcje głosów
pisanych powietrzem
szukam wartości skokowej z półsnu w czas
na życie w strumieniu życia przeciw niemu
podwójne życie w śladzie dnia
w chaosie nieobecnej siostry krzepkiej osmozie

*

spisuję ślad chwili niepiśmiennej
chwilo obca chaosie osmozo otulino chwil
w miłości do siostry która wyszła z domu tylnymi drzwiami
w chwili niedorzecznej a spławnej
obmyty z lepkości symulowanych dni
mieszkam bezpowrotnie

*

nie potrafię cię zmyślić
chcę spisać zmylić się w tobie
seksem dobowym ekliptycznym
światłem puszczonego igliwem listowiem
wpisać w osad nieobecnych osób
w tej chwili myśl o przyległej śmierci bliskich osób
mówić z nimi w chaosie ich osmozy
filtrować przyległości

*

spisuję szmer okołodobowy
wytrącam sen na ekliptyczną miłość
w fazowaniu pólśnu przejawiam się naprawdę
chcę wejść rozebrać popsuty obiekt bogów
współistnieć w dreszczu osób wejść
w czasownik zrobiony z pylistej ulicy
osobą nieboską realną w życiu przeciw życiu
w chaosie nieobecnej siostry jej osmozie
siostra czy ja bezpowrotny

*

mieszkam bezpowrotnie
nie wije się seksem nie wierzę w znikanie
dostrzegam twarze chłonę głosy dźwięki ciepło wymów
wdycham osmotyczny wiatr z igieł i liści
wytapiam kolorowy papier psychiczny
z nami drzewostany darnie wiklina na zdjęciu które zrobiłem
przypadkiem lub którego zwyczajnie nie zrobiłem
dmuchawce które płyną obok i nareszcie się widzimy
sami sobie filtrem czasem niebem
obiektem rozebrany w czasie
jak inaczej płyniemy